

# DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela  $\frac{12}{21}$  Czerwca 1855 roku.

№ 163.

Jutro ŚŚ. Prospera B. i Febronji P. M.

Wschód słoń. o god. 3 min 41. — Zachód o g. 8 m. 23.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Onegdaj rano, JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻĘ MICHAŁ MIKOŁAJEWICZ, znajdował się na Nabożeństwie w miejscowym nadwornym Kościele Śgo Alexandra Newskiego przy pałacu w Łazienkach Królewskich; poczem JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ zwiedził cytadelę Alexandrowską; a około 7ej wieczorem, odbył na placu Ujazdowskim musztrę z artylerją.

JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻĘ MICHAŁ MIKOŁAJEWICZ, w dniu wczorajszym o godzinie  $5\frac{3}{4}$  po południu, wyjechał do Białego Stoku, tudzież z JEGO CESARSKĄ WYSOKOŚCIĄ udali się tamże: generał-adjutant *Filosofów* i generał-major *Wilamów*.

JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ KSIĄŻĘ PIOTR OLDENBURGSKI, prezydujący w głównej radzie zakładów naukowych żeńskich Cesarstwa, raczył podczas teraźniejszego powrotu z zagranicy odwiedzić Alexandryński instytut wychowania pańien w Nowej Alexandrii, wieczorem dnia 5 (17) czerwca, i przepędziwszy w takowym cały dzień następny, raczył obejrzeć szczegółowo wszystkie części zakładu, wotwarzystwie przełożonej Alexandryńskiego instytutu Z. Groten, prezesa rady instytutu radcy tajnego senatora Funduleja, i p. o. gubernatora cywilnego Lubelskiego i radcy stanu Maćkiewicza; był obecnym przy śniadaniu i obiedzie wychowawie i znalazł pokarmy ich obficie i wybornie przyrządzonemi; examinował wychowanki w naukach, muzyce i śpiewie, a znalazłszy postępy ich w zupełności zadowolniającemi, raczył obdarzyć wychowanki nutami muzycznymi i cukierkami, w ogóle zaś oświadczył zadowolenie za znalezione w instytucji porządek i urządzenie, i wyjechał w pożądanem zdrowiu około godziny 8ej wieczorem, wśród okrzyków wychowawie: „szczęśliwej podróży.“

NAJJAŚNIEJSZY PAN w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, NAJMILOSCIWIEJ rozkazał raczył: Franciszka Kochanowskiego, w r. 1854 za przestępstwo polityczne pozbawionego wszelkich praw stanu, i zesłanego do robót ciężkich w kopalniach w Syberji na lat cztery, uwolnić od robót rzeczonych, z pozostawieniem w Syberji na osiedlenie, jeżeli obecna jego postępowanie i sposób myślenia są dobre.

— Nakładem księgarni i składu nut muzycznych R. Friedlein, przy ulicy Senatorskiej Ner 460, wyszedł śpiew pod tytułem: „La Visione“ (Zjawienie), z włoskim i polskim tekstem, z towarzyszeniem fortepianu, ułożony i oświadczony ks. Helenie Sanguszko, przez ks. Janinę Czetwertyńską, cena kop. 15.

— Nakładem składu nut muzycznych Bernsteina, przy ulicy Miodowej Ner 483, wyszedł nowy i przesłiczny utwór pod tytułem: „La Cristalique,“ polka-mazurka (koncertowa), przez H. Hersz, w edycji tańszej i sprzedaje się we wszystkich składach nut w Warszawie, a na prowincji mianowicie

u Hurtiga w Kaliszu i Arzta w Lublinie, po kop. 37 i pół za egzemplarz.

— W ciągu dnia wczorajszego zachorowało na cholere osób 45, wyzdrowiało 42, umarło 26.

— Wystawa prac uczniów szkoły Sztuk pięknych w r. s. 1854/5 wykonanych, z dniem dzisiejszym w lokalu téż szkoły otwartą zostanie, i takowa trwać będzie codziennie aż do dnia 16 (28) bieżącego miesiąca, w godzinach od 10 do 12 z rana.

\* *Starostwo rateńskie.* — (Artykuł 2gi, patrz Dz. Warsz. Ner 153 r. b.)

Zyg. August ma wielką zasługę w tem, że jednosc wszelkimi siłami budził w Rzplitej, i że zasiewał życie polskie, a więc szlacheckie po ziemiach, które zbiegiem okoliczności los swój związały z losem korony. Ale ten pierwiastek szlachecki, który w Polsce wybujał, nie mógł być inny na Litwie i na Rusi, jaki był w Polsce. Więc cały świat zagarnął pod siebie. Reformy szlachty na Litwie, na jakieśmy w artykule naszym czerwcowym (w Bibl. Warsz.) wskazali, miały na celu szlachtę nie zaś lud. Odtąd nastąpiło adscriptio glebae. Sama ustawa włóczęna, aczkolwiek prawem oznaczała warunki społecznego życia i aczkolwiek ludzka, ujęła wolności ludowi. Panowanie Zyg. Augusta niezmiernie ważne, bo z jednej strony rozlewa, rozprzestrzenia daleko pierwiastek szlachecki, który się już w ostateczne ściał kryształ, a z drugiej w okolicach gdzie lud miał jeszcze praw swoich zabytki, ujmuje praw tych, tak, żeby odtąd wszystko było w całej Rzplitej jednakowe. W koronie była szlachta a nie było ludu, w Litwie i na Rusi był lud, a nie było szlachty (bo panowie odrębną stanowili tam klasę). Teraz więc szlachta jest wszędzie, ale téż za to i lud wszędzie stracił już swoje znaczenie. Kiedy Rzplitej duch miał być szlachecki i jako taki w dziejach się odznaczyć, tak a nie inaczej musiało nastąpić jak nastąpiło. Sercu Zyg. Augusta nie zarzucić nie można, chciał dobrze robić dla ludu, mamy tego dowody i w artykule o Ratnie, ale nie mógł zrobić tego co nie było w jego siłach, co sprzeciwiało się wyraźnie duchowi czasu, co nie było z wieku. Stosownie do tych uwag naszych, do których nas przywiodło czytanie artykułu o Ratnie, należy sprostować to, cośmy o reformach Zyg. Augusta i szlachty litewskiej względem ludu w recenzji pamiętników kijowskich napisali. Autorowi »starostwa« wyznaję tutaj publicznie wdzięczność, że sprostował pojęcia nasze o tym przedmiocie: położenie rzeczy w Polsce Jagiellońskiej jaśniejsze teraz nam się widzi.

Wracamy do naszego przedmiotu.

Okoliczności i ludzie wyrobili nowe położenie w jakie wstąpił lud na Rusi, powiada autor. Rzeczywi-

ście tak. Wskazaliśmy już w artykule naszym, o którym tyle razy była mowa, na ten czas krytyczny, jaki nadchodził dla Rusi i Litwy za czasów Batorego i pierwszego Wazy. Upadały wielkie rodziny, więc upadał lud z prawami swojemi, nowym zasadam dając pole. Cieszy nas to, że niekoniecznie zła wola ludzi przyczyniała się do tego wypadku, i że to owszem było konieczne następstwo, konieczna potrzeba nowej, wyradzającej się na gruzach dawnych, cywilizacji. Lasy wycięto ze wzrostem ludności, zwierzy wyginął, włóścianin poszedł więc z siekierą w lasy królewskie i został niszcycielem cudzego dobra. Urząd podciągnął dla większych korzyści połowiników zarówno z gospodarzami do bezpośredniego uiszczania się dworowi. Ustały dawne pobory i wiecza. Połowniki obróceni w zagrodników i do ziemi przywiązani. Ustawa na ludzi pochożych ten cel miała, nie inny. Odtąd lud musiał zostać niewolnikiem albo wychodzić za granicę. Odtąd nieci się ogień w pustyniach przydnieprskich a zarzewie jego nareszcie całą Polskę okryło. Do tego nastąpił nienrodzaje. Wsie wyludniły się. Król Z. August chce ratować lud ustawił wołoską gminną i nieudało się. Potem napadli tatarskie dognębiły lud, który wzięty się musiał do rolnictwa, ale dla rolnictwa trzeba było pokoju, którego lud nie miał. Liczba poddanych zmniejszyła się do trzeciej części, panów do piątej i szóstej. Nędza, głód poszły za tém. I sprawdziło się dawne przysłowie, że Polonia est infernus rusticorum.

Bolesne to wspomnienie, ale logika ich przenika do głowy, odkrywa nowe w nauce światy. Autor przechodzi aż do czasów późniejszych, wspomina o reformach rolniczych i ekonomicznych Józefa Sosnowskiego za Stan. Augusta i w końcu streszcza swoje rozumowanie, w których pokazuje się, że włóścianie w ciągu XVI i XVIII stracili u nas: zabezpieczenie od kar cielesnych, wyłączenie kobiet od robót dworskich, wolność warzenia napojów, sądy, wybieralnych sędziów, samobytną uprawę, możność dochodzenia do majątku przez pracę. (Str. 232).

Nieznamy rozprawy w czasach nowszych napisanej któraby w tak drobnym zakresie jako ta jest, mieściła w sobie tyle faktów, tyle trafnych spostrzeżeń, tyle rysów do cywilizacji, tyle prawd i tyle światła. Dla tego wiedzujemy literaturze że w księciu Lubomirskim znalazła tak uczonemu pracownika i badacza. Nie jest to człowiek co na pół robi, co na pół się zna na rzeczy, co chce grać tylko rolę mecenasa, ale pracownik.

24 Jest we francuskim języku przysłowie, że nie szczęście samo jedno nie przychodzi nigdy. Przysło-

## DZIECIĘ NIEDOLI.

OPOWIADANIE

Przez

Autora *Kłopotów Starego Komendanta.*

(Ciąg dalszy).

— No, ale widzisz ty moja Andziu jaki to majster z tego Józia: żeby téż od trzech miesięcy nie a nie nie pisać, żeby nie donieść matce o żadnych zlotach, — ale tak od razu pęc, żenie się mamuniu, przyjeżdżaj! — Muszę ja mu to wypowiedzieć, to nie ładnie, to nie z matką taka sprawka.

— Może i czasu nie było — odezwiała się Andzia — on tyle pracował, tyle miał zatrudnień...

— Nie wymawiaj go, nie. Na napisanie listu nie długo trzeba czasu, tylko się rozamorował, a o matce ani dudu. Wszystkie dzieci to tak robią: a moja mamuniu, a moja kochana, a moja serdeczna, póty, póki nie ma na sercu jakiej bogdanki, a potem to ani słyhu o mamuni. — Wiesz co Andziu, ochota mię bierze spłatać mu figla: odpiszę że nie pojedę...

— Nie rób mamunia tego, zmartwiłby się bardzo.

— A ja się nie martwiłam, co?

— Eh co tam mamuniu to przeszło, niech mamunia jedzie.

— Ja też pojedę moje dziecko, pojedę, tylko widzisz tak mu niby napiszę pocztą — niech się pomartwi trochę; a potem dopiero się to ucieszy kiedy ja wchodzę do niego i mówię: „Niech będzie pochwalony!“ Tak, tak, siadajno Andziu i pisz!

I powziąwszy takie postanowienie, kazała napisać, że jest słabą, że sama przybyć nie może, ale błogostawi, zezwalając na wszystko.

List na drugi dzień zaraz oddała sama na pocztę, i najawszy furmana do Kielc, zabrawszy cały zapas swój garderoby i różnych gospodarskich prezentów, do których przybyło jeszcze kilka zajęcy i duży serowczy kupione w Pińczowie, wydałszy potem stosowne rozporządzenia, zostawiła córkę w opiece Boskiej i znajomych, a sama ochoczo ruszyła ku Warszawie.

Roskochanemu Józiewi, te dwa tygodnie czasu zeszyły jak dzień jeden, przybliżając chwilę upragnionych zaręczyn i przyjazdu najukochańszej mamuni. Już od kilku dni, codziennie po południu, wychodził ku rogatkom Jerozolimskim, czy czasem nie spotka jadącej, pytał się o listy na pocztę, szukał okazji z tamtych stron, a nie widząc żadnego skutku swych poszukiwań, niecierpliwił się mocno.

W ostatni dzień wyznaczonego terminu, kiedy niespokojność jego zaczęła przybierać coraz obszerniejsze rozmiary, odebrał ów list matki zawiadomający o niemożności jej przybycia.

Z początku zmartwił się bardzo tym wypadkiem, że najdroższa mamunia nie podzieli z nim jego radości, zwłaszcza iż zakupił dla niej mnóstwo rozmaitych stroików, żeby przecie nie potrzebowała się wstydzic swego ubóstwa, w obec licznie zebranej rzeszy strojnych pań warszawskich. Jakies przykre uczucie opuszczenia i samotności w tej ważnej życia jego chwili, a przykrejsza jeszcze myśl, iż matka może i bardzo jest chorą sparaliżowały mu ten piękny plan zadowolenia, jaki oddawna ułożył w swem sercu. Jednakże czas się zbliżał. Marynia prosiła o wcześniejsze przybycie, miłość gwałtownie ciągnęła, więc przybrawszy się ile możności najwykwintniej, ze smutną myślą pojechał wszakże do państwa Granickich.

Wszedłszy do salonu, zastał małą dopiero liczbę pańien, nieco starszych pań i mężczyzn, a wśród nich jego Marynia opromieniona niezmiernym szczęściem, zdawała się królować.

Ujrawszy samego Józia, zerwała się czempredź z krzeselka, i przybiegając doń, zapytała trwożliwie:

— A gdzież mama?



wie to powinny być na wszystkie języki tłumaczone. Jeszcze nie oschło nam pióro po jednym wspomnieniu pośmiertnym, a już drugie pisać przychodzi. Paweł Eustachy Leśniewski, b. professor nauk przyrodzonych w szkołach rządowych, skończył przed kilku dniami swój skromny, pracowity a użyteczny żywot.

W czasach w których zarobek z literatury tak ciężki, praca nie opłaca się nigdy, a zawód piszącego najeżony cierniami, staje się trudnym, że niepowiem niepodobnym nawet do przebycia dla ludzi najlepszej woli i uznanego nawet talentu, w tych czasach z których powoli i z ciężkością literatura nasza wychodzi dopiero. Leśniewski łamał się z codziennym życiem, z oszczędnością księgarzy, z oziębłością czytelników, żeby złożyć swój hołd ofiarny na ołtarzu pożytku ogółu, żeby choć w części zaradzić własnym i licznej rodziny potrzebom. Wtenczas kiedy z pracy umysłowej mechaniczna nawet część szermowania piórem nie była dostatecznie wynagradzana, Leśniewski żył z pióra. I zdziwiłby się każdy gdyby się dowiedział, że człowiek tak zasłużony ogółowi, że człowiek tak pracowity a sumienny, który nie umiał oszukiwać i mieć czytelników bezpożytecznymi błyskotkami, ale myślał jedynie o tem co im rzeczywistą korzyść przynieść, że ten człowiek tak mało był znany. A jednak dzieła jego rozkupowane były, bo każde z nich miało swoje znaczenie, swoją wartość istotną, bo to nie były przemijające i powierzchowne gadaniny, ale prawdziwe naukowe i praktyczne książki, pisane z sumieniem i znajomością rzeczy. Niejeden z tych którzy korzyść czerpali z pracy Leśniewskiego, znał na pamięć i cenił książkę, ale nie wiedział o autorze, bo sława i rozgłos światowy to najnieprawdopodobniejsze może z nagród ziemskich.

Zamieszczamy tu mniej więcej dokładny spis dzieł nieboszczyka, żeby dać wyobrażenie czytelnikom o jego żelaznej pracy i umiejętnym wyborze przedmiotów:

- 1) Poradnik dla gospodyń wiejskich, 2) Rybactwo krajowe, 3) Nauka chowu pszczół, 4) Praktyczne gorzelnictwo, 5) Nauka leśnictwa, 6) Nauka o chowie bydła, 7) Nowa metoda chowu pszczół, 8) Gospodarstwo popularne, 9) Dziadek i cztorej wnuczkowie, czyli początkowe nauki dla dzieci, 10) Obraz świata. Oprócz tego był redaktorem Kmiotka, pisma czasowego do czytania dla wiejskiego ludu, przez cały czas wychodzenia tegoż pisma, którego wydawnictwa z powodu małej ilości prenumeratorów musiał zaprzestać. Wielka szkoda tej tak użytecznej publikacji, którą w różnych czasach nadaremnie wznawiali ludzie pragnący wszędzie oświecenie i moralność w niższą klasę. Leśniewski przeczuł już dawniej konieczność zaradzenia potrzebie, jaka teraz coraz gwałtowniej widzieć się daje.

Z tłumaczeń jego, których niezmierna ilość wyszła, przytoczymy tu najznakomitsze: Vireja, Historia rodu ludzkiego, i O zmyślności zwierząt; Reichenbacha, Galeria obrazów zwierząt czyli historia naturalna; Sue, Żyd wieczny tułacz i mnóstwo innych, tłumaczył bowiem nader szybko i z wielką łatwością, języki znał wybornie, a jak powiedzieliśmy, nie mając żadnych innych środków utrzymania, musiał ilo-

ścią prac swoich równoważyć choć w części lichą jakością zapłaty.

Praca i domowe życie to były jego dwa żywioły, nigdy się nie ubiegał ani za wielkim imieniem literata, chociaż bardziej niż wielu innych zasłużył na nie, ani za rozgłosem światowym, ani za hołdami które w ślad za tym rozgłosem idą. Skromny bardzo z ułożenia i z mowy, zdanie swoje, chociaż zawsze trafne, wyjawiał nieśmiało, jak gdyby lękał się że go ktoś o zbytnią chęć stanowczego wyrokowania posądzi. Nie umiał się ani targować po kupiecku w rzeczach literackich, ani dobrze i korzystnie sprzedawać nędzne naukowe towary, bo on za bardzo dobre był lichy płatym.

W ostatnich latach życia, największą dlań pociechą, najwyższem szczęściem, była artystyczna stawa córki, znakomitej śpiewaczki, którą gazety zagraniczne do pierwszorzędných liczą. To była jego ozdoba i chwała. Każdemu z przyjaciół i bliższych znajomych pokazywał listy, pochwały gazet zagranicznych, cieszył się wieńcami jakie odbierała, i bógosławił dziecko które mu taką uciechę sprawiało. Bóg za cierniowy żywot nagroził go w najczulszej stronie jego serca, a nagroził tak hojnie, że w nim tym darem zatarł wszystkie bolesne wspomnienia, całą smutną przeszłość. Umarł jak chrześcijanin, niepamiętając zmartwień, a korząc się z wdzięcznością przed Niebem za łaski jakie od niego doznał.

### WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

**Londyn 18 Czerwca.** Przy początku dzisiejszego posiedzenia Izby niższej, przedstawiony został raport komitetu śledztwa względem stanu armji angielskiej pod Sebastopolem. Pan Roebuck przeczytał ten raport i rozbiór zeznań przesłuchanych świadków, co trwało przeszło dwie godziny.

Komitet zadał 21 tysięcy pytań. Raport gani rząd poprzedzający, że nieprzewidział klęsk jakie poniesione zostały w Krymie, ani nieprzewidywał środków zaopatrzenia armji na zimową kampanję. Za to znowu bardzo żywo chwali prywatną dobroczynność. Wszystko to słuchane było z żywym zajęciem przez Izbę bardzo liczną.

**Londyn 19 Czerwca.** Po ważnych ustępach które oznaczyły początek wczorajszego posiedzenia Izby niższej, przystąpiono do dalszego ciągu rozpraw nad propozycją pana Layard w przedmiocie reformy administracyjnej. Wiele było mów za i przeciw niej. Po streszczeniu rozpraw lord Palmerston oświadczył, że rząd w zupełności przyjmuje poprawkę pana B. Lytton i wtedy propozycja pana Layard została odrzucona większością 359 głosów przeciw 46. Rozprawę nad poprawką pana Lytton odłożono do czwartku.

— Jutro ma miejsce u dworu drugi koncert tegoroczny. Ostatnie przyjmowanie (lever) letnie, naznaczone jest na dzień 27 czerwca.

— W Bristolu umarł w zeszłym tygodniu jeden z najstarszych oficerów armji angielskiej, hrabia Carisford, którego niezapomniany CESARZ MIKOŁAJ I szty, podobnie jak kilku innych oficerów angielskich, oso-

bistą przyjaźnią zaszczycał. Zmarły przepędzał lata dzieciinne w Tanger, w 15 roku życia wszedł do armji służył pod arcyksięciem Karolem we Włoszech i w Niemczech, następnie w Irlandji pod lordem Cornwallis przeciw rewolucjonistom 1789 roku. Otrzymał później posadę w armji rossyjskiej, potem towarzyszył sir Ralfowi Abercomby w jego wyprawie do Egiptu, w nieszczęśliwej sprawie pod Walheron, dowodził jednym pułkiem, służył w roku 1811 pod Hillem i Wellingtonem w Hiszpanji, i odznaczył się w wielu wypadkach. Tytuł jego przechodzi w spadku na rodzinę jego brata admirała Granville Leveson Proby.

(Neue Pr. Ztg).

### A M E R Y K A.

— Czytamy w *Independance Belge*:

Otrzymałmy dzienniki z Stanów Zjednoczonych przywiezione przez paropływ *Arago*, treść ich uzupełnia wiadomości jakie ogłosiliśmy według poprzednio nadeszłej depezy telegraficznej.

Parlament kanadyjski odroczył się w dniu 31 maja po siedmio-miesięcznych posiedzeniach. Nic jeszcze nie zostało zdecydowane co do kwestji gruntów mających być przeznaczonymi dla żołnierzy zaciągających się do legji cudzoziemskiej. Nowy fundusz 5,000 f. przeznaczony został na kosztą wystawy płodów kanadyjskich w Paryżu.

Demokraci z Wirgiji obchodzili z wielkimi demonstracjami radości, zwycięstwo jakie odnieśli w wyborach nad knownotingami. Ich kandydat do prezydentostwa pan Wyse, zebrał już większość przeszło 10,000 głosów i wszyscy dawni członkowie ciała prawodawczego zostali na nowo wybrani co zapewnia temu stronnictwu silną większość.

Listy otrzymane w Nowym-Yorku z prowincji Mormonow, donoszą, że ludność miasta wielkiego Jeziora Salé poduszczona przez stronników byłego gubernatora Brigham Yong, napastowała gwałtownie oficerów Stanów Zjednoczonych stojących garnizonem w Utali i którzy znajdowali się na przechadzce ze swoimi żonami i siostrami. Pobożni mormonowie nie chcą jak widać bratać się z barbarzyńcami zachodu i można w przyszłości obawiać się ważnych starć.

Ciało prawodawcze kalifornijskie odroczyło się w dniu 8 maja nie przystąpiwszy do mianowania senatora związkowego. Pan Rigler, gubernator Kalifornji, był kandydatem który zdawał się mieć najwięcej widoków powodzenia.

Coraz nowe bankruetwa zdarzają się w San Francisco.

Generalny gubernator Kuby, postanowieniem z dnia 23 maja odwołał stan oblężenia i blokadę miasta i portu Hawany.

Wyprawa kapitana Walker wymierzona przeciw państwu Guatimala, wyruszyła nakoniec pod żagle, do Beabjo.

Paropływ pocztowy *America* przybył do Liverpoolu z wiadomościami z Nowego Yorku po dzień 5ty b. m. Pan Perry sekretarz legacji Stanów Zjednoczonych w Madrycie, ma być odwołany ze swojej posady i zastąpiony przez p. Buckingham Smith, który pełnił te same obowiązki w Meksyku. Przyczyną tego odwołania jest list pana Perry do prezydenta. Pan Soule

— Nie przyjedzie — odrzekł smutnie Żarski — pokazując przed chwilą odebrany list z poczty.

— Ah niewierzysz jak mi to przykro mój Józiu! — zawołała ściskając go czule za rękę. A ja sobie tyle obiecywałam, tak pragnęłam ją poznać, ucałować, uściskać i podziękować że mi z takim sercem wychowała narzeczonego...

— Trudna rada moja Maryniu! — Dziękuję ci jednak serdecznie i za te chęci, przecież da się powetować, tylko to mię najbardziej niepokoi, czy aby nie jest bardzo chorą.

— Eh, nie smuć się przedwcześnie, wszakże sama list pisała.

— Właśnie że to ręka siostry.

— No, to by ci była prawdę wyznała. — Nie marszcz się nie, mój drogi, bo widzisz i mnie się przykro robi, a nie chciałbym Bóg widzi, aby jakaś chmurka w dniu dla nas tak ważnym osiadła na twoim czole. — Oto powiem ci lepiej, że właśnie w tej chwili mama rozmawia z tatą o nas w tamtym pokoju.

— O czemże oni mogą rozmawiać? — zapytał zdziwiony i pomieszany nasz Józef.

— Widzisz mój drogi — mówiła ciągnąc go do przedpokoju — mama dotąd nie mówiła o naszym postanowieniu...

— Jakto? — więc on nic nie wie?

— Ale poczekajno, okropny jesteś gorączka; — wiedział, wiedział, tylko jako ojciec wiecznie zajęty interesami, wiecznie zamyślony, nie miał dotąd czasu ułożyć się stanowczo z mamą o naszą przyszłość, bo przecież tak nas nie wypuszczą na Bożą łaskę.

— No, to co innego, to co innego; bo wiesz, ja już wątpitem o jego przyzwoleniu.

— Ależ dzieciństwo takie wątpliwości — przerwała Marynia trzymając w swych dłoniach jego ręce, i patrząc nań z całym wylaniem się prawdziwej miłości. — Wszak znasz mię dobrze i możesz być pewnym, że nawet i w takim razie, ja przysięgam ci na wszystko, raczj umarłabym starą panną, aniżelibym poszła za kogo bądź innego. — Mój Józiu kochany, ty nie znasz jeszcze kobiet które prawdziwie kochają! Wtedy nic ich nie odstraszs, nie niezniechęca; — wszystko zniosą cierpliwie, śmierć nawet, a nie odmienią swych uczuć i swych zamiarów!

Józio za całą wdzięczność ucałował najczulj pulchne jej rączki, rospromienił oko i wszedł do salonu wolny od wszelkich przykrych myśli, jakie poprzednio dręczyły poczciwe jego serce.

My tymczasem odchyliwszy zasłonę tajemniczej rozmowy dwojga małżonków, posłuchajmy jak oni to radzą o przyszłości narzeczonych.

— No, i po cóż mię tu ciągniesz? — zawołał dość opryskliwie pan Granicki zamykając drzwi od salonu. — Tam radca sam został, a właśnie teraz najwięcej potrzebuje jego pomocy.

— Nie ucieknie, nie bój się mój Ksawerciu; — oto widzisz chciałam się rozmówić z tobą co do przyszłości Maryni.

— Moja kochana daj mi też teraz pokój! cóż to znowu tak pilnego dzisiaj...

— Bo proszę cię ułożyliśmy dziś odbyć ich zaręczyny.

— No to sobie odbywajcie; cóż mnie to obchodzi?

— Bardzo źle że pana nie obchodził odrzekła nieco zagniewana małżonka.

— Robiliście wszystko bezemnie, kręciliście się, swatali, to sobie i kończcie sami.

— Ależ bój się Boga Ksawery!

— Co tam, bój się, nie bój się, ja mam swoje dzieci.

— Wszakżeż i matka twych dzieci, jest jej matką — przemówiła z pewnem oburzeniem pani Granicka — proszę cię to się niegodzi tak zamiedbywać moją córkę; — on taki chłopiec porządny, pracowity...

— Cóż tam z tego, i mój stróż taki sam — ale bieda.



odpowiedział zaprzeczając wszystkim faktom przytoczonym przeciw niemu przez p. Perry.

Wybory municypalne postępują dalej w Stanach Zjednoczonych. Knownotingowie odnieśli zwycięstwo w Washington, ale bardzo słabą większością; przeciwnie w Norwich gdzie w zeszłym roku mieli 500 głosów więcej niż demokraci, ci ostatni uzyskali 300 głosów większości.

Dwóchset delegowanych do konwencji knownotingów zwołanych w dniu 5tym czerwca, przybyło do Filadelfji. Pierwsze posiedzenie ma być publiczne.

(Independance Belge).

D. A. N. J. A.

Kopenhaga 19 Czerwca. Jego Królewska Mość, który przed dwoma dniami spadł z konia, ale bez żadnych złych skutków z tego upadku, wczoraj wieczorem miał nieco gorączki. Noc była spokojną i dziś stan zdrowia Jego Król. Mości jest zupełnie zadowalający.

Wybory do Folketyngu wypadły w prowincjach tak jak w stolicy, to jest że z bardzo małymi wyjątkami, wszyscy dawni reprezentanci zostali na nowo wybrani, w wielu nawet okręgach nie występował przeciw nim żaden inny kandydat.

Rada państwa zwołana jest na dzień 29 b. m. Przedłożony jej zostanie projekt całej ustawy, który już przez króla został zatwierdzony. Względem czasu zwołania nowego sejmku, nie ma jeszcze nic pewnego, ale zapewne nastąpi to ile można jak najprędzej, aby jeszcze przed jesienią nowy porządek rzeczy wprowadzić w wykonanie. (Neue Pr. Zeit.)

F. R. A. N. C. J. A.

Paryż 18 Czerwca. Zaprzeczają dziś powszechnie pogłoskom o bliskim zwołaniu ciała prawodawczego, które przedwczoraj uchodziły prawie za pewność. Zapewniają że nie będzie potrzeba nowej pożyczki przed listopadem. Pan Morny o którego wyjeździe do Bourbons doniesiono, dziś dopiero ma wyjechać z Paryża, ale zapewnił on swoich przyjaciół, że zwołanie ciała prawodawczego, nie prędko jeszcze nastąpi.

Zdrowie Cesarza zdaje się być nieco zachwiane, ale przyczyna jego słabości nie przedstawiała ważnego charakteru i użycie energicznego lekarstwa położyło jej koniec. Cesarz nie był wczoraj w teatrze. Rozmaitości jak zapowiadano, ale w ciągu dnia udzielił kilka posłuchań, i jak zwykle znajdował się na mszy w Tuilleries.

Książę Napoleon ciągle jest jeszcze nieco słaby. Projektowany bal w St. Cloud, tudzież koncert który miał odbyć się w Maison de Plaisance księcia Hieronima, zostały odłożone z powodu ciągle niepewnej pogody.

Wczoraj liczba zwiedzających wystawę, przeszła 81,000. W pałacu przemysłu było 61,000 a 19,500 w pałacu sztuk pięknych. Dochód licząc po 20 cent. od osoby, wynosił przeszło 16,000 frank.

Król portugalski i książę Oporto, opuszczają jutrze Paryż udając się do Hawru, gdzie jacht Cesarzski La Reine Hortense weźmie ich na pokład i odwiezie do Genui, dokąd odprowadzą ich osoby przeznaczone przez Cesarza do towarzyszenia im w czasie pobytu we Francji.

(Independ. Belge).

— Czytamy w Independance Belge:

Wystawa uzupełnia się i upiększa z każdym dniem.

— A te, — jakżeż można porównywać jego do stróża.

— Wszystko to jedno moja kochana, dość że ubogi, a ubóstwo jest wadą.

— Ależ to człowiek zdolny, wiele obiecujący...

— Prawda — tak samo mówił mi jego naczelnik, — ale koniec końców ma 2000 pensji; z tego nie wyżyją, trzeba dopomagać, a ja nie mam na to! Zresztą Bóg wie co to za jeden? — może to syn jakiego chłopca, albo karczmarza.

— Ale skąd znowu mój Ksawerciu, mógłś przecie widzieć z jego obejścia, a nawet chociażby i tak było, coż to znaczy? — Wszak i ty...

— Co ty tu stawiasz mnie naprzykład! Ja co innego, on co innego; — tacy jak ja, dziś się już nie rodzą. Mnie tu nie idzie o niego, ale o moje dzieci, o moją Karolcię; powiazawszy się z jakimś tam karczmarczukiem, to nikt porządny nie zechce wchodzić w podobne stosunki...

— Dajno pokój nie przesadzaj, i on kiedyś przydać ci się może. Przed nim otwarta droga; wspomóżesz go teraz, później ci to odwdzięczy, zobaczysz!

— Mówisz aby mówić! — Proszę cię spójrz tylko na niego, a zobaczysz jak mu z oczu patrzy ta głupia poczciwość; ja takch nie potrzebuję weale.

opóźnieni wystawnicy przybują, szafy się zapełniają, wszystkie przedmioty będą już wkrótce na swoich miejscach, i łatwiej będzie porównywać je między sobą. Wszelkie rezultaty przemysłowe zaczynają już wykazywać się dotykalnie. Ludzie posiadający w każdym fachu dostateczne wiadomości, rozpoznają na czem zależy wyższość każdego narodu pod względem produkcji i co stanowi słabą stronę każdego z nich. Dodatkowo galerja machin obudza powszechne podziwienie. Chociaż machina parowa która ma nadać ruch wszystkim innym, jeszcze nie działa, już jednak żywy ruch panuje w tym oddziale. Rozmaite maszyny poruszane są rękami w niedostatku pary. Konstruktorowie udzielają wszędzie publiczności potrzebnych objaśnień i pokazują działania machin (które przedą, tkają, haftują, robią pończochy, wstążki, płótno. Obok warsztatów wyrabiających tiule i gazy, machina amerykańska wynalazku pana Richmond, kraje blachę żelazną na palec grubą, z taką łatwością jak dzieci tną papier nożyczkami.

— Książę Hieronim Napoleon przybył do Paryża z swojej posiadłości wiejskiej Villegenes, aby odwiedzić Cesarza. Tego samego dnia Cesarz odwiedził księcia Napoleona, który był słaby.

— Rozszerzenie placu Luwru, placu St. Germain l'Auxerrois i uprzątnienie wejścia do Theatre français, rozpoczęte zostaną na przyszłą wiosnę.

— Kończy się w tej chwili przy alei Saskiej od strony zachodniej obszerny i wspaniały klasztor dla panien Karmelitanek, zupełnie nowo-zbudowany.

— Na polowaniu w St. Germain, z pomiędzy ośmiastu jeleni na których ślad natrafiono, król portugalski zabił trzech, a hrabia Bacciochi sześciu. Król portugalski i książę Oporto w przyszłą środę opuszczą Paryż.

(Independance Belge).

H I S Z P A N J A.

Madryt 13 Czerwca. Dziś z rana nie otrzymaliśmy poczty z Francji i innych krajów. Dylizans wysłany został w niedzielę wieczorem z Bayonny, przejechał przez prowincję baskijską, ale dojechawszy do Santa Maria Riveredonda (w prowincji Burgos), został napadnięty przez bandę kilkunastu factiosos, domyślając się, że to był oddział partyzanta Hlero, który trzyma się dotąd pomimo usilnego ścigania ze strony wojska rządowego. Wszystkie dzienniki i korespondencje zostały spalone, dwa lub trzy listy zaledwie znalezione przez pół zniszczone pod stosem popiołów. Konduktor przez pokorne prośby uzyskał pozwolenie udania się dalej z powozem, który także z razu chciało spalić. Poczta która wyjechała z Madrytu w niedzielę o godzinie osmej wieczorem mniej była szczęśliwą, spalono bowiem dylizans ze wszystkiem co w nim było, listami, dziennikami, bagażami pasażerów i t. p. Podróżni doznali żelźwego obejścia i nie mogli udać się w dalszą drogę. Administracja w Madrycie nie wie jeszcze czy poczta wysłana w poniedziałek wieczorem dostała się szczęśliwie do Bayonny.

Trudno wyobrazić sobie aburzenie jakie wiadomości o tych nadużyciach wywołała między tutejszą publicznością. Przekonani jesteśmy, że wielu tutejszych karlistów wstydziłoby się teraz przyznać że należą do tego stronnictwa.

Depesze telegraficzne donoszą, że generał-kapita-

nowie przedsięwzięli ważne środki, ale wątpimy żeby one odpowiedziały ważności obecnego położenia. Espartero widocznie obawia się użyć środków jakie jedynie zdołałoby od razu uspokoić półwysp i upewnić dobrodziejstwa liberalnego systemu. Widocznem jest, że ludność tu oburza się i nie dziwnego nie byłoby, gdyby sama sobie w niektórych razach wymierzyła sprawiedliwość. Opinia oskarża marszałka O'Donnell, że nie jest tak speżystym jak tego wymagają okoliczności, i uważa, że Espartero ulega wpływowi ministra wojny. Myliłby się ktoby w czemkolwiek innym szukał źródła niezadowolenia i rozburzenia jakie okazuje się we wszystkich dziennikach progresywnych.

— Gazeta urzędowa donosi dziś, że powstańcy karlistoscy w Nawarze zostali rozproszeni przez wojsko królowej, które straciło jednego poległego, jednego konia i nieco bagaży. Chociaż drut elektryczny przerwany o pół mili od Pampeluny, został naprawiony, zdaje się że musiał zostać zniszczony w kilku innych punktach, bo od trzech dni otrzymujemy spóźnione wiadomości i to telegrafem zwyczajnym.

W Owiedo, w Maladze, w prowincji Alicante, w górach Santander, w tych dniach miały miejsce usiłowania powstania karlistoskiego; wszędzie postrzegano dające niezwykłą agitację i rząd ma wiele do czynienia, chcą postać dostateczną siłę na każdy punkt zagrożony, na szczęście w wielu bardzo miejscach może śmiało liczyć na część przynajmniej milicji która zupełnie jest nieprzyjazną idejom absolutyzmu.

W Alicante i Albacete aresztowano mnóstwo osób. W Orichuela, 18tu mieszczan osadzono w więzieniu i aresztowania staną się wkrótce liczniejszymi, jeśli mamy wierzyć listom osób nader poważnych, które donoszą o odkryciu jakiegoś spisku karlistoskiego.

Sierżant którego niedawno rozstrzelano w Saragossie, był młodym człowiekiem, zaledwie dwudziestoletnim, z znanym rodziem w Tauste (Aragonji). Zaciągnął się on dobrowolnie przed rokiem. Śmierć jego sprawiła żywe wrażenie.

Kapitan karlistoski Coralles, rozstrzelany w Agramont, nie został schwytany z bronią w ręku. Szedł on do tego miasta późno wieczorem, spotkawszy jakiegoś mieszczanina, zapytał jak daleko stamtąd do wsi Artez i czy w Agramont znajdzie jaką oberżę gdzieby mógł odpocząć i posilić się nieco. Ten mieszczanin należał do milicji, postrzegł on że pod płaszczem i pallotem nieznajomy miał mundur z galonami; zaprowadził go do jednego szynku i sam pospieszył powierzyć swoje domysły dowódcy milicji, który przybył zaraz z rysopisem kapitana Coralles. Ten nie zapierał się tożsamości swojej osoby i w trzy dni został rozstrzelany z dwoma innymi karlistami których nazajutrz schwytano.

(lad. Belge).

— Czytamy w Independance Belge z dnia 19go czerwca:

Wyjątkowe położenie w jakim znajduje się Hiszpanja, wywołuje od niejkiego czasu wszelkiego rodzaju pogłoski względem prawości zamiarów politycznych ludzi którzy powstali z rewolucji lipcowej. Im bardziej ci ludzie wysoko stoją, tém ważniejsze są dotyczące ich pogłoski. I tak naprzykład marszałek O'Donnell był niedawno oskarżany, że tajemnie pracuje nad przy-

Chcesz koniecznie, to daj za niego; wyprawę kupię, ale ani feniga potem.

— Mój Ksawerciu, jak mnie kochasz, choć po tysiąc złotych przez pierwsze lata im dawaj. Oni ci to oddadzą potem; wszakże będzie mu później można dopomóc inaczej.

— Sześćset złotych przez dwa lata i wyprawę; to i tak wielka łaska.

— Choć 800, mój mężu!

— Moja kochana nie nudź mię też więcej; nie mam czasu, bierz póki dajesz! — zawołał niecierpliwie Ksawercio i wyniósł się prędko z pokoju.

— Dobrze i to — poszepnęła sobie pani Granicka i poszła zawiadomić o tój pomocy szczęśliwą parę.

Tańce szły w najlepsze, ochoce grono bawiącej się młodzieży wywijało z całym życiem skoczno mazura, starszyzna zasiadła do gry, mamy siedząc pompatycznie w około sali, gwarzyły o domowych kłopotach patrząc na bawiące się dziatki; niektóre z nich czasami i sen zmorzył, więc kiwnęły kiedy niekiedy głową narzekając na straszliwy upał, i zbyt hałaśliwe tony dość licznej kapeli.

Godzina 10-ta dopiero co uderzyła na ratuszowym zegarze, gdy poczciwa Żarska zmordowana nie- zwykłą dla niej podróżą i niespokojna czy się nie

spóźni, ledwie przeledwie wynalazła mieszkanie swego jedynaka. — Stara kobieta, sąsiadka naszego bohatera a zarazem i służąca, miała klucz od stancji, więc dowiedziawszy się, że to jest matka dobrego pana Żarskiego, wprowadziła ją natychmiast do pokoju, zapaliła świecę, zniosła rzeczy, i nuż wygadywać wszystko co tylko wiedziała o miłostkach swego panicza: jak to on posyłał jej kwiaty i książki, jak nakupił różnych a różnych ubiorów dla mamy, ale te są zamknięte w komodzie; w końcu, jak on wychodził na jej spotkanie, i dziś aż płakał kiedy odebrał list z poczty.

Biedną Żarską i cieszyło to i smuciło zarazem, przekonując się o przywiązaniu Józia i niepotrzebnem umartwieniu. Ubierała się więc prawie na gwałt, porozkładawszy liczną garderobę po wszystkich sprzętach synowskiego mieszkania.

— Ale wy wiecie moja kobieto — odezwała się Żarska zapinając korale — gdzie to mieszkają ci państwo?

— A coż nie mam wiedzieć proszę pani, a toż ja się tam nachodziła dosyć, i dziś nawet byłam ze trzy razy. Sprowadzę dorozkę, pojedę z panią, bo juźcić nie wypada chodzić piechotą.

— Dobrze, dobrze moja kobieto, tylko się spieszcie bo to będzie koło 11-jej.

(Dokończenie nastąpi.)



wróceniem Narvaeza, któremu to oskarżeniu zaprzeczył z największą energią na mównicy kortezów, oświadczając że ściśle złączony jest przyjaźnią i widokami z księciem Vitorji i że wspólne ich usiłowania dążą do ocalenia Hiszpanji i wolności.

Ze swojej strony książę Witorji podejrzany jest że przygotowuje zamach stanu, o którym zapewne nigdy ani pomyślał, a który jak powiadają ma wykonać z pomocą O'Donnella, z którym następnie podzieliłby się dyktaturą. Pogłoski te nie polegają na żadnej pewnej podstawie, ale daleko pewniejszym zdaje się, że niektórzy oficerowie milicji narodowej, przedstawili księciu Witorji żądanie, aby rozwiązał zgromadzenie narodowe i silnie ujął w ręce ster rządu. Ten ostatni fakt tyle jest ważny, że zasługuje na poważne dopóki urzędownie nie będzie potwierdzone.

Trzy zasady ustawy, 20ta, 24ta i 25ta zostały przyjęte przez kortezy hiszpańskie na posiedzeniu dnia 14 b. m. Pierwsza tycząca się wyboru radców municypalnych, wywołała poprawkę przedstawioną przez pana Romero Ariosa, który proponował aby za zasadę do tych wyborów przyjęto nietylko podatki stałe ale i niestałe opłaty. Poprawka ta została odrzucona. Druga żądająca aby żaden podatek nie mógł być wprowadzony bez przychylenia się kortezów, i trzecia nakazująca coroczne wotowanie prawa oznaczyć mającego kontyngens armji, przyjęte zostały prawie bez rozpraw, tak jak je przedstawiła komissja roztrząsająca.

(Independance Belge).

#### WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Piszą z Konstantynopola 28 maja:

Od czasu jak generał Canrobert rzekł się dowództwa armji francuskiej na wschodzie, lord Redcliffe ponowił swoje ataki przeciw Riza-paszy ministrowi wojny, spodziewając się, że generał Pellissier nie będzie miał tych powodów jakie skłaniały jego poprzednika do bronienia tego ministra. Może on omylić się w tym względzie, chociaż bardzo słusznie liczy na pomoc Omera-paszy w swoich planach zwalania starego seraskiera.

Co do Omera-paszy, rzeczonego się zupełnie myśli odwołania go, którą miano chwilowo. Pozostanie on na swoim miejscu dla uniknienia złego wrażenia, jakie odwołanie go byłoby niewątpliwie sprawiło. Ale podobno wezwany został ze strony Sułtana, aby na przyszłość okazywał więcej szacunku i uprzejmości dla generałów sprzymierzonych armji.

— *Fremdenblatt* donosi, że Omer-pasza znajduje się w Eupatorji na czele swego wojska z którego 7,000 odłączono na garnizon do Kerczu. Serdar i Ahmet-pasza z 35,000 żołnierzy 160 działami i 12,000 koni, mają rozpocząć swoje operacje przeciw centralnej pozycji Rossjan, jednocześnie ze sprzymierzonymi obozującymi niedaleko Czernaja.

— *Austria* donosi, że w nocy 1 czerwca, wybuchł pożar w stajniach artylerji i jazdy w Galaczu, w bliskości składu amunicji. Dzięki rozporządzeniom generała Augustin, tudzież jego oficerów i odwadze żołnierzy, miasto i port ocalone zostały od okropnej katastrofy, rance bowiem i wozy z prochem, zostały usunięte za obręb gdzieby je ogień mógł osiągnąć. Nikt nie zginął w tej katastrofie, stracono tylko 103 konie.

— Biegała wieść w Konstantynopolu, że Ali-pasza nie przyjął posady wielkiego wezyra. Rząd nie uznał za potrzebę odwołać tę wieść, ale wszyscy ministrowie zapewniają ustnie, że jest bezzasadną. Ali-pasza spodziewany jest w stolicy w pierwszych dniach czerwca, jeśli pobyt jego w Bukarescie nie przedłuży się więcej niż się spodziewano.

— *Gazeta Augsburska* zawiera następujące wiadomości z Konstantynopola 28 maja otrzymane przez Trjest:

Armja operacyjna sprzymierzonych obliczoną jest dziś na 120,000 ludzi. Oczekują nowych posiłków w liczbie 45,000 w obozie w Maslak. 700 rannych przywieziono tu z Krymu. Główna kwatery z Czuruksu przeniesioną została do Sukum-Kale. Utrzymują, że Sułtan kazał wypłacić Mehmedowi-Ali 500,000 piastrow tytułem wynagrodzenia za wygnanie na które został skazany.

— *Zeit* donosi, że Reszyd pasza nie opuści stolicy i będzie przydował na radzie ministrów jako *alter ego* Sułtana, ilekroć monarcha nie będzie mógł być sam obecnym.

— W Kars pozostało już tylko 5,000 Turków. Według doniesień z Bejrutu 22 maja, zaszło nieporozumienie w Damaszku między gubernatorem tego miasta i konsulem angielskim, w skutku nadużyć popełnionych przez kilku rekrutów, zawerbowanych przez agentów angielskich. W Alepie także również jak w całej Syrii to rekrutowanie doznaje wie-

lu trudności. Beduini niepokoją znowu granice, co chwilowo przerwało zwykły ruch karawan.

(Journal de St. Petersburg).

#### Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

(Ciąg dalszy.)

Warto żebyś choć raz wybrał się do nas na podobną uroczystość parafialnego święta — wszyscy radzi się popisać ze swemi strojami, ekwipażami, czekając dnia tego z upragnieniem; to też za nadejściem jego, całe bogactwo okolicy zjeżdża się do kościoła.

Ledwieśmy wjechali na plac przedkościelny, już dobiegały do nas głosy uwielbienia prostego ludu, dla powozu, dla liberji i strojów samych państwa M. A cóż to było, gdy ciężkie ałtasowe suknie pań zasześciły w skromnym przybytku Boga, gdy p. Mateusz szedł poważnie chrzączając i spluwając, z brzuszkim wystającym, który chcąc się całkowicie światu pokazać, spychał kusą kamizelkę za sześćdziesiąt złotych na pierś ozdobną grubym łańcuchem złotym od zegarka, gdy zasiedli pierwszą ławkę po prawej stronie, gdy oddali ukłony księstwu siedzącym za nimi!! i odebrawszy z rąk Marcinka, nieodstępnie trzymającego straż tylną, aksamitne ponsowe książki, rozłożyli je i poczęli się modlić, to powiadam ci — i ludzie, i aniołowie, odpychać by ich mogli z tą prawdziwie sobokską modlitwą! I ty ich odepchniesz od siebie, gdy dojdę do końca tego szkicu rzeczywistości arcy-smutnej.

Lokaj klęcząc za państwem także modlił się na książce oprawnej w zielony safian, z wizerunkiem Pana Jezusa na okładce, lecz tylko mosiężnym — bo pp. M. bali się sprawić szczerze złotego, aby bestja cham nie złakomił się, i nie uciekł.

Ten dzień był ważny dla całego katolickiego kościoła, bo nowy wstępował do winnicy Pańskiej. Ks. G. miał mieć po summie Iszy raz Mszę Stą, dziś miał swemi ustami pierwszy raz wymówić cudowne słowa tajemniczej przemiany chleba i wina. O! rozrzucający, budujący obrzęd. Wszyscy byli wzruszeni i pokorą najwyższą przejęci — patrzyli z uwielbieniem w twarz kapłana, gdy ten wznosił ręce i oczy do nieba, będącego przynajmniej teraz dla niego Świętym Przybytkiem Ducha świętego, od którego otrzymuje łaskę na spełnienie godnie swego ciężkiego obowiązku, obowiązku niestety! dziś tak często sponiewieranego brakiem wiary, lekceważeniem i uważaniem go za rzemiosło!!! Łączyliśmy wszyscy modły nasze do Boga za kapłanem, aby Bóg go natchnął wiarą i silną wolą, aby nieprzestając tylko na ubiorze duchownego, miał w swem sercu czystość, którą wznosić się powinien nad nas biednych grzeszników. To też gdy kapłan przeżegnał wszystkich, lud zebrany pośpieszył tłumnie na stopnie ołtarza, odebrać błogosławieństwo z rąk niezem jeszcze nie skalanych.

Wtenczas spojrziałem na pp. M. — wzgardziłem nimi — poznałem, że wyparli się wiary nie wiedząc o tem, bo myśleli, że klepanie pacierzy, zakupywanie mszy i rozanieńców wystarczy dla Boga! Z początku zaczęli między sobą szeptać jakby się naradzając, czy iść przed wielki ołtarz i schylić swe marne głowy przed kapłanem Boga, potem rzucali wzrokiem w około siebie, czekając początku ze strony księstwa. Na szczęście wiara ojców nie wygasła jeszcze w rodach wysokich, często dla tego się w nich utrzymuje, że należy po części do tradycji rodu, że głęboka wiara i uszanowanie dla obrządków kościoła, dopomoga do tej powagi, jaka nad domem starożytnym wisieć powinna, tym razem jednak widziałem wiarę z całą swą powagą i świętością, zachowywaną dla najczystszych i nie ziemskich celów. Księstwo idąc za ludem dążyli ku ołtarzowi, gdzie z pokorą przykleknawszy, ucałowali rękę człowieka, którego dla wiary widzieli wyższym nad siebie. PP. M. widząc pokorę Księstwa czempredziej ruszyli ku ołtarzowi, i szukając na stopniach swobodnego miejsca dla pańskich swych kolan, rospychali niegrzeczny lud cisnący się wokoło — uareszeie oboje małżonkowie odebrali błogosławieństwo kapłana, panna zaś Teodozja uklękła gdy rodzice wstali — obok niej uklękł pokorny Marcinek. Aż oczy zmrużył i pięście ścisnął p. Mateusz, gdy zobaczył, że lokajskie suknie ocierają się tak blisko o ałtasy jego córki, a gdy nieszczęście chciało, że kapłan najprzód położył ręce na głowie Marcinka, poniósł do ust jego swe palce, które Marcinek szczerze i głośno ucałował — a potem dopiero miał spełnić tę samą ceremonję nad p. Teodozją — p. Mateuszowa szarpała córkę za suknię, a p. Mateusz szarpał złoty łańcuch mitygując się w złości!

Po skończonem nabożeństwie gdysmy wracali do domu p. Mateusz wybuchł w gniewie, i machając ręką krzyczał zaczerwieniony.

— Uważaj tylko, śmiał łajdak uklęknąć tuż przy

mojej córce, pehać się bokiem na nią, pierwszy ucałować rękę księdza, oślinić ją, a potem śmiać się, że jego pani w tych ślinach musiała swoje usta brudzić! Ha! to cham! skórę ściągnę! zabatozę na miejscu! oczy wypalam! obedrę zrodzenia i wypędzę na rozstajne drogi!

— Mężu! serce! życie moje nie unos się! — zawołała p. Mateuszowa wyciągając ku niemu ręce. — Nie bądź tak okrutnym, na co go masz zabijać, ze skóry obdzierać, każ mu dać 50 ekonomskich i won ze służby!

— Oho! to by była łaska dla niego. Co 50 batów znaczy dla chłopca, to facecja dla niego, a że mu ściągnę ubior lokajski, nie zrobię mu krzywdy, bo chłop, zawsze ucieka od cywilizacji, woli być parobkiem.

— Przestań proszę cię na 50 — prosiła żona wstawiając się za Marcinkiem, który nieborak ani śnił co tu za poreja ekonomskich dla niego się gotuje.

— Papo dość 50, nieprawdaż panie — piszczała p. Teodozja zwracając ku mnie oczy, w których miał nibyto błyszczyć jakiś rodzaj wspaniałomyślnej litości.

— Państwo powinniście zupełnie przebaczyć Marcinkowi — odezwałem się i ja, bo dzięki tylko człowiek bez wiary, bez oświaty mógłby się gniewać o to: że lokaj wprzód pocałował rękę księdza aniżeli jego córka.

— Co znowu mówisz! ja mam być dzikim człowiekiem!?

— Jesteś nim — mówiłem zapominając, że jadę na cudzym wozie — bo choć mięsa surowego nie jadasz, ale pijesz krew ciepłą twoich poddanych! Tyś gorszy od dzikiego, bo ten zabija człowieka, piecze i dopiero zjada, a ty żywcem zjadasz niewinne twoje ofiary, poświęcając wszystkie siły, wszystkie chwile twoich włości, na korzyść swoją, na ich karku chęsz zbudować państwo, do którego Bóg cię nie stworzył.

— Tego nadto, to ubliżenie!

— Tak mości panie! ja nie jestem żoną dzikiego człowieka!

— Ach! mój papa ma być gorszym od dzika!

— Przestańcie panie, zapomnijcie może o niestosownem porównaniu, ale zastanówcie się nad niedorzecznością ukarania Marcinka, on nic nie winien.

— Winien, ja nie pierwszy rok żyję, wiem co sługa winien jaśnie państwu, wiem wszystko i niepotrzebuję, żeby miał muie ktoś uczyć.

Spojrziałem przed siebie, byliśmy już niedaleko domu, nie bojąc się więc już złych następstw mówiłem:

— Uczyli cię p. Mateuszu w Białej, nie wiem czyś potem był jeszcze w jakich szkołach, uczyli cię ludzie przez 46 lat twego życia, lecz źle cię nauczyli, zrobili z ciebie małpę, nie tylko niepodobną ani do chłopca, ani do pana, ale nawet ani do człowieka, a ty chciałeś koniecznie być jaśnie wielmożnym, lecz trudno, przyjdiesz do tego tytułu dopiero wtenczas, gdy wypędzisz z serca głupią dumę, zgłowy i oczów małpie widzenie rzeczy i wyrośniesz na człowieka.

— Proszę być cicho!

Szczęściem stanęliśmy przed dworem; bryczka moja była zaprzężona, kazawszy więc zajechać, wszedłem na chwilę do salonu, aby wyswobodzić Marcinka z rąk rozwścieczonej familji. (d. n.)

Dyrekcja drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej zawiadamia, iż ogłoszona na dzień 15 (27) czerwca r. b. licytacja na wykonanie robót około rekonstrukcji mostów na drodze żelaznej, z decyzji władzy wyższej, nie będzie mieć miejsca.

W składzie nasion dra F. Betzhold w Warszawie przy ulicy Senatorskiej Nr. 474 obok resursy, dostać można: nasienia RZEPY polnej (ugorowej jesienniej). TURNIPSU angielskiego, Szwedzkiego, funt po kop. 70, 75, rs. 4 i rs. 4 kop. 50. OCTU winnego butelka od kop. 30 do 75. PROSZKU PERSKIEGO do wygubienia robactwa funt po kop. 75, pół funta kop. 40, ćwierć funta kop. 25, i w mniejszych ilościach po kop. 15 i 10. MUSZTARDY stołowej w baryłkach garniec (około 18 stoików zawierający) od rs. 2 kop. 70 do rs. 4. Musztardy w kilkunastu gatunkach, jako to: francuskiej, düsseldorfskiej stoik od kop. 25 do 60 (biorąc na taryfy 20 od sta rabatu odstepuje się) takiej samej w pęcherzu funt po kop. 60 i 75, oraz w naczyniach kamiennych od jednej do trzech kwart po różnych cenach.

**MAGLE** angielskie dwa lub jeden, są do sprzedania; używane lecz w dobrym stanie ze wszystkimi rekvizytami, pod Nr. 1343b w domu kamieniarza od ulicy Ordynackiej. Wiadomość w miejscu, lub pod Nrem 2877 przy ulicy Wróblej.

TEATR WIELKI. Dziś: Iszy, 2gi i 3ci akt opery *Ernani*. — *Tańce perskie*.

TEATR ROZMAIT. Jutro: *Nalretny*. — *Okreżne*. Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w południe 18. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5.